

Słowianactwo

Znów polecę dzisiaj Norwidem. Sławne słowo „polactwo”, nadużywane przez wielu w celu obrażania przedstawicieli własnego Narodu, które nie zakorzeniło się w słownikach powszechnych, ale istnieje, też pochodzi od niego. W liście do Teofila Lenartowicza z 23 stycznia 1856 roku z Paryża Norwid napisał:

Kiedyż trywialne polactwo (nie: polska rzecz) nauczy się sylabizować interes własnej godności?

I co znaczy ta wypowiedź i w jakim została wypowiedziana (napisana) kontekście? Otóż sprawa dotyczy pogrzebu Adama Mickiewicza a ściślej mszy żałobnej za niego – i tego, jak się tam na niej zachowywali nasi Rodacy. Szczególnie pewien obywatel, który obił kijem generała Zamoyskiego i to na progu kościoła. Norwidowi o nic więcej nie chodziło, jak o to, że takie niepolskie zachowanie uwłaczające godności drugiego człowieka jest przyczyną naszych nieszczęść narodowych. To cała treść tej wypowiedzi. A dzisiaj, gdy ktoś widzi niezbyt odpowiadające mu zachowania u często prostych ludzi, to zaraz słyhać „O, to polactwo.”. A przecież to właśnie takie uwłaczanie ludziom, przy użyciu jakichś wyzwisk, niczym nie różni się od walenia kijem i to na progu kościoła. A dodam, że ten walący kijobijca to nie był prostaczek boży, ale przedstawiciel obywatelstwa (ziemskiego) związanego z Hotelem Lambert – czyli arystokracją. To nazywał Norwid polactwem – analfabetyzm polityczny i społeczny warstw wyższych, które z uwłaczania i poniewierania godności ludzkiej swoich Rodaków zrobiły sobie religię.

Dziś, ktoś powie, nie ma elit w Polsce. Dobrze. A wtedy były? Taki jakiś rozhistoryzowany napaleniec, palanciarz, bo kij i palant to to samo, obija innego z elity i zadowolony, że mu wolno. Zwyczajna prostacka napaść – „Ale jak w duchu polskim.” – powie ktoś. A właśnie Norwid mówi – „nie: polska rzecz” – nie polska w swej wynaturzonej istocie. Skoro nie polska, to jaka?

Słowianofilstwo – to carskie idealizowanie ludów słowiańskich, by poczuły się lepiej pod carskim buciołem ruskiego żołdactwa – to ród takiego niepolskiego zachowania. Rosjanie – choć wołę słowo Ruski – tłamsili nas tu i gnębili na własnej naszej ziemi przez prawie trzysta lat – od bitwy pod Połtawą do śmierci Lecha Kaczyńskiego. Teraz trochę zbastowali i trzymają się od nas na odległość kija na jakim się podpierają potworki jak były pseudoprezzydent Europy rodem z Kaszub. Tyle Rusek ma tu do gadania, ile dadzą mu tacy nosiciele kija. A Rusek był pomagierem Niemców w niszczeniu Polski. Polskę rozebrały w dwu i pół częściach Niemcy i w połowie Ruski. Wiadomo Prusy i Austria to niemieckie kraje i Rosja to w połowie pruska Katarzyna II i jej niemieccy generałowie i urzędnicy wraz z zapijaczonym ruskim żołdactwem. Razem dwa i pół Niemca.

A dzisiaj co jest? Kto pakuje się na nasze tereny, które dostaliśmy w wyniku układu jałtańskiego? Kto wymyślił, że kraj który pierwszy postawił się totalitaryzmom Niemców i Rusków ma zostać najbardziej poszkodowanym krajem Świata po II Wojnie Światowej? Kto nas okradł z terenów na wschodzie i przesiedlił tu na Ziemię Odzyskaną? Wiadomo, racje historyczne i sprawiedliwość dziejowa. A od kiedy dzieje – te mitologizowane istoty – są takie sprawiedliwe. Ale dostaliśmy te ziemie w rekompensacie za utracone Kresy Wschodnie. Tak jest i tyle. Oba nasze Rządy akceptowały ten stan rzeczy a my teraz mamy zamiar oddać je 1-go maja 2021 roku przy chórze pisiorskich lizusów i przy kiwających głowach pseudoopozycji, która, gdyby teraz rządziła, to Polska Ziemia byłaby niemiecka już 1-go maja 2016 roku, jak chciała stara ustawa, której żywot wyniósł dzięki naszym wysiłkom zero sekund.

Żaden pisior nie przyłożyłby do tego paluszka, gdyby nie determinacja paru ludzi w kraju, którzy nie kijem wyrwali ten okres pięcioletniej prolongaty. Ale nie po to, by cała reszta siedziała i nic nie robiła. Takie widmo nas teraz czeka, by z tytułowego Słowianstwa wywikłać nactwo – czyli to, jak egoiści, którzy o sobie mówią, że są patriotami, pojmują swój własny Naród.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel